



POLSKA

DODATEK Nr 6 do Nu 115 (221) "KU WOLNEJ POLSCE"

14 MAJ 1941

Być dumny, żeś Polakiem!

Historia Polski posiada wiele momentów, z których **czерpać** możemy otuchę na przyszłość. Choć zapewne wszystkim znane są dzieje Polski - to jednak przypomnieć je sobie - przynajmniej w najogólniejszym zarysie nie tylko nie zaszkodzi, ale przyczyni się do pokrzepienia serc. W tej myśli - chcemy dać naszym Czytelnikom w największym skrócie przegląd najważniejszych wydarzeń na przestrzeni tysiąclecia naszych dziejów - dzieląc go z konieczności na kilka odcinków, które zamieszczać będziemy w kolejnych numerach naszego "Dodatku".

Red.

W S T P

Naród bez przeszłości, żołnierz bez tradycji zwycięstw i przewag swoich poprzedników - to ^{nie} jest wartościowy, a żołnierz żaden. Żołnierz zapominający o tych, których cienie stają za nim w walce rozstrzygającej, traci wiele możliwości, zmniejsza swoją wartość. Powinien o tem pamiętać żołnierz polski, zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy wśród obcych towarzyszy broni reprezentuje nie tylko siebie, ale również swój naród i swoją Ojczyznę.

Dawna Rzeczpospolita nie była nie znana ani obca dla ludów zachodnich, dla Anglii i Francji. Przeciwnie, mimo trudności komunikacyjnych, stosunki dawnej Polski z Europą były bliższe, a węzły silniejsze niż to nam się dzisiaj wydaje.

x x x

Nasze dzieje narodowe, od zarania aż po dziś dzień, przenika motyw walki Polski i wszystkich plemion słowiańskich z naciskiem niemieckim. Walka ta tylko dwukrotnie w ciągu dziejów, za Chrobrego i później, w czasach rozkwitu Polski, za Jagiellonów, przybiera charakter ofensywny. Poza tym ogranicza się do defenzywy, często zwycięskiej, niekiedy przynoszącej doraźne klęski, a zawsze z wiekiem na wiek dającej nam w wyniku straty narodowe i terytorialne. Historia

pod kątem walk z Niemcami rozpatrywana, uczy jak groźne błędy popełniano zawsze, kiedy dla doraźnych koniunktur, dla pozornych zysków, czy to we współzawodnictwie sąsiedzkim, czy nawet w walce z najazdem ze wschodu, za niechano czujności na zachodzie i rozbrajano się wobec Niemca. Zarówno brak kontaktu z pobratymczymi Czechami jak i chwilowe sojusze z Niemcami powtarzały się już wielokrotnie w naszych dziejach, i zawsze w wyniku przynosiły nam poważne klęski i straty. Należy wierzyć, że ostatnia klęska z roku 1939 otworzy nam wreszcie oczy na naczelną rację stanu naszej historii i wskaże drogi, które, zamiast ku zgubie, poprowadzą nasz naród ku wielkiej i świetnej przyszłości, wspólnej z ludami bliskimi nam językiem i sercem.

x x x

Historia Polski da się podzielić na 6 okresów. Okres I najdawniejszy to napół bajeczne dzieje pogańskiej Słowiańszczyzny, zakończone pojawieniem się Niemców nad Łabą i Odrą. Okres II, od Mieszka I-go do Ludwika Węgierskiego, to okres piastowski, początkowo pełnym energii narodowej, szybko jednak zanikającej i przeradzającej się w słabość i uległość cesarzowi i światu germańskiemu. Okres ten błysnie

na końcu wyzwoleniem za Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Okres III, to świetna epoka jagiellońska, szczyt potęgi dynastji i Polski, która przez dłuższy czas wywiera decydujący wpływ w Europie Środkowej. Następuje po nim okres IV-ty królów obieralnych, początkowo czerpiący ze skarbnicy potęgi jagiellońskiej, ale wprędce zbliżający Polskę do upadku. Jego koniec - to wiek XVIII, wiek upadku narodu i państwa. Okres V-ty Polski w niewoli okutej ale zawsze żywej i wyrrywającej się do

wolności, kończy się wojną światową 1914 roku. Wreszcie okres ostatni, VI, to krótkie dwudziestoletnie dzieje Polski odrodzonej, zamknięte wojną z 1939 roku.

W wyniku położenia geograficznego Polski, całe dzieje nasze pełne są wojen i czynów orężnych. Przeważają wśród nich świetne zwycięstwa ponad klęskami, a indywidualne czyny bohaterów polskiego rozstrzygają go nawet podczas klęsk i w dobie upadku państwa.

O K R E S I.

SŁOWIAŃSZCZYŻNA PRZEDHISTORYCZNA.

Wszystko to, co możemy napisać o dziejach Słowiańszczyzny przed wiekiem IX, będzie zawsze, z braku źródeł bezpośrednich, w połowie improwacją. Niemniej obawa przed powtarzaniem bajek wprowadziła historyków nowoczesnych w inną ostateczność, pomijania wielu faktów, dziwnie ze sobą się wiążących a rozproszonych w sagach skandynawskich, pół bajecznych opisach kronikarzy i autorów średnio-wiecznych, czy też w ustnych z dziada pradziada powtarzanych podaniach słowiańskich. W świetle tych rozmaitych źródeł a w zgodzie z najnowszymi wynikami badań prehistorycznych w Wielkopolsce, należy przyjąć, że początki państwowości polskiej odnoszą się do okresu następującego bezpośrednio po narodzeniu Chrystusa. Istniało podówczas niezbić, w dorzeczu Łaby, Odry i Wisły potężne społeczeństwo słowiańskie, podzielone na plemiona, ale związane religią i bliskością narzeczy. Plemiona miały książąt i grody, stykały się w walkach i handlu z Rzymem, wschodem arabskim i Skandynawią. Społeczeństwo to panowało nad Bałtykiem, tocząc na nim boje z Wikingami, a potem z Duńczykami. Jest prawdopodobne, że społeczeństwo to wytworzyło około wieku VIII-ego silne państwo, początkowo nadbałtyckie, z dynastją Popielidów. Dynastja ta, dążąc do połączenia plemion słowiańskich, podbiła część Wielkopolski i utworzyła monarchję Kruświcką. W IX-tym wieku państwo Kruświckie było już u schyłku swej potęgi, a zraziwszy Polan wpływami obcymi (germańskimi) na dworze, uciskiem i "nowinkami chrześcijańskimi", przenikającymi z zachodu - doprowadziło do przewrotu narodowego, kmieckiego, piastowskiego. Początkowo odpadła od Popie-

lidów tylko Kruświca i Gniezno, gdzie powstaje nowa dynastja rewolucyjna, piastowska, która potem sięgnie po inne części starego państwa. Ale Popielidzi pozostają i rządzą nadal w Wolinie, w Szczecinie, w Kołobrzegu, w Belgardzie nad Parsantami i w Gdańsku, dając początek rodowi Gryfitów, panującemu na Pomorzu Zachodnim do XVII wieku.

Taka hipoteza wyjaśnia wiele bajek i podań z naszej wczesnej historii a nie zmienia w niczem roli, jaką Mieczysław I i Bolesław Chrobry, wielcy książęta nowej dynastji polskiej, odegrali w starciu z naciągającym z zachodu wrogiem germańskim.

Cywilizacja epoki przesłowiańskiej nie była nam do niedawna dokładnie znana. Dopiero najnowsze wykopaliska i odkrycia przedhistoryczne z lat 1925-39 pozwoliły urobić sobie o niej zdanie. W wyniku tych odkryć możemy stwierdzić napewno, że plemiona słowiańskie od I do VIII wieku stały już na znacznym szczeblu kultury. Kultura ta posuwała się od północy, od wybrzeży Bałtyku, ku południowemu zachodowi. Jej pamiątki to przede wszystkim odkryte niedawno budowle zamkowe w Gnieźnie i Kłecku, to wielkie roboty obronne ziemne na Gopie i w całej ziemi gnieźnieńskiej, to wreszcie liczne wyroby garncarskie i zdobnicze, znalezione w mogiłach i wykopaliskach. Nauka jest w posiadaniu dowodów, iż kultura ta była powiązana w okresie Narodzin Chrystusa z Rzymem i Arabią i że niewątpliwie mogła wytworzyć i wytworzyła istotnie wyższe organizmy ustrojowe i państwowe, stanowiące podstawę dla znanej nam już dokładniej monarchji piastowskiej.

J A K J E S T U N A S Z E G O W R O G A ?

W nr 103 "Ku Wolnej Polsce", w artykule p.t. "Szkoła zdrajców" - przeczytaliśmy wzmiankę o tym, jak pewien zagraniczny hitlerowiec ubolewał nad smutnym - dla niego - faktem, że "w Niemczech dziś jeszcze żywią potajemne sympatie dla Anglików i wierzą w ich zwycięstwo".

Może niejednego z nas, któremu wydaje się, że naród niemiecki stanowi monolit - taki, jakim go przedstawia propaganda niemiecka - zwarty wierzący w wodza i zwycięstwo, - zaskoczyło to twierdzenie przedstawiciela duńskiej "piątej kolumny".

Ci jednak, którzy stykali się przez dłuższy czas z okupantami, a przy tym znali ich język, mogli łatwo stwierdzić, że społeczeństwo naszych wrogów jest mocno rozbite, skorumpowane a niechęć do wojny rośnie w miarę jej przedłużania się. Bywały wypadki, że urzędnicy nasłani z Rzeszy, - gdy nadszała się po temu okazja, narzekali na reżim, na niepotrzebną wojnę, na głodowe pensje, na obniżenie stopy życiowej od kilku lat, na ograniczenia żywnościowe, odzieżowe, na terror, donosicielstwo, szpiegowanie i przekupstwa.

Biurokracja okupantów - bardzo odbiega od biurokracji niemieckiej z okresu wielkiej wojny. Urzędnicy niemieccy uprawiają łapownictwo, wobec którego gaśnie nawet łapownictwo carskich czynowników. Brali oni (i biorą) łapówki nie tylko w związku ze swymi czynnościami urzędowymi, ale nawet kazali sobie dawać podarunki dla swych rodzin, do których wyjeżdżali n.p. na święta. Gestapo jedną ręką aresztuje - a drugą wyciąga, po grubą łapówkę za którą zmienia protokół - a nawet zwalnia aresztowanego. Znam wypadki, że oferowano paszporty do Węgier, Włoch lub Jugosławii za kilkanaście tysięcy złotych. Raz zapytałem jednego z wyższych urzędników kolejowych, czy u nich w Niemczech jest też takie przekupstwo, odpowiedział ze smutkiem, że nie stety tak i że on lęka się, by to nie zgubiło jego kraju. Charakterystyczne było jego wyjaśnienie, skąd powstało to przekupstwo. "U nas - powiada - niema wolnej krytyki, niema opozycji, wszystkim kierują ludzie t.zw. - zaufani. A zaufanym jest tylko ten, kto należał do partii jeszcze w cza-

sie, gdy należenie do partii hitlerowskiej było karane. Ci, którzy później wstąpili do partii są już mniej zaufani. A do partii należeli wówczas ci - poza małym procentem pomylonych idealistów - co nie mieli nic do stracenia, a więc niedokończonych studenci, awanturnicy, ryzykanci, - jednym słowem ludzie niezbyt poważni. Oni to dziś prowadzą kraj do ruiny. Co nam dziś po zdobyczach - gdy kraj jęczy pod terrorem - kończył mój rozmówca. - Od innych słyszałem narzekania na obozy koncentracyjne, na nagłe znikanie ludzi. O tym - powiadał - wprawdzie się nie mówi - ale się myśli i zaciska zęby. Płace są niskie - potrącenia duże - żona moja - mówił jeden z urzędników pozostała na święta z 17-oma markami, z których ma żyć cały miesiąc.

Robotnicy pracują dziś tam, gdzie im każą, płacę naznacza władza, Milicją ale cieszą się z każdego sabotażu jaki się zdarzy w kraju.

Rolnicy - mają jeszcze więcej powodów do narzekania i niechęci do reżimu. Ceny maksymalne. Wszystko spisane - opowiadał robotnik - który zbiegł z robót polnych z Niemiec, że gospodarz jego, który zabił dwa cielaki i nie zgłosił tego do policji drżał przed nim, by go nie zdradził.

Niezadowoleni są osadnicy, których wysiedlono z ich siedzib, narzekają rodziny, wywiezione z okręgów pozostających pod bombardowaniem, narzekają rodzice dzieci odłączonych i wysłanych gdzieś daleko. Narzekają żołnierze - choć o nich bardzo stara się Hitler.

Narzekają więc bez mała wszyscy w Niemczech. Wszyscy ci, którzy wierzyli zapewnieniom Hitlera, że wojna skończy się "błyskawicznie" - a tu już drugi rok dobiega końca - a "nieomylny" Führer zapowiada trzeci.

Nie dziwny się więc "wstrząsające" mu wrażeniu, jakie hitlerowiec zagraniczny odniósł w Niemczech. Nie wolno nam oczywiście na tym budować naszych nadziei, ale też nie wolno nam w tym wyszcigu na przetrzymanie nie doceniać objawów, które w ogólnym rachunku wojennym stanowią jedną z naszych szans.

J.J.

S K Ł A D R Z Ą D U R. P.

Prezydent R.P.	Władysław Raczkiewicz
Naczelny Wódz i Prezes Rady Ministrów	gen. broni Władysław Sikorski
Minister -	gen. broni Kazimierz Sosnkowski
" -	" " Józef Haller
" Spraw Zagranicznych	August Zaleski
" Informacji i Dokumentacji	prof. Stanisław Stroński
" Sprawiedliwości	Marian Seyda
" Pracy i Opieki Społecznej	Jan Stańczyk
" Skarbu	Henryk Strassburger
" Spraw Wewnętrznych	prof. Stanisław Kot
Podsekretarz Stanu w Min. Pracy i Opieki Społecznej	Karol Popiel

RZECZY, O KTÓRYCH KAŻDY POLAK POWINIEN PAMIĘTAĆ

<u>O b s z a r P o l s k i</u>	<u>Zaludnienie Polski</u>
Polska posiadała:	za Mieszka I. - 3/4 miliona
za Mieszka I. - 190.000 km ²	" Stefana Batorego 5 3/4 "
po pokoju polanówskim:	" Stan. Augusta 12 - milionów
(1634) ponad 1 milion km ²	w r. 1937 34 1/2 "
za Stanisława Augusta 730.000 km ²	
w roku 1937 - 388.634 km ²	

PRZYROST LUDNOŚCI - NA TYSIĄC MIESZKAŃCÓW

W roku	Polska	Anglia	Francja	Niemcy	Włochy
1933	12.3	2.1	0.4	3.5	10.0
1934	12.1	3.0	1.0	7.1	10.1
1935	12.1	3.0	0.5	7.1	9.4
1936	12.0	2.7	0.3	7.2	8.7
1937	10.9	-	-	-	-

---ooOoo---

W I E Ś C I Z P O L S K I

Po stronie brunatnej

Na otwarciu targów w Poznaniu roz maici dygnitarze niemieccy wygłosili wiele szumnych mów.

Dr Ley nie poruszył spraw polskich. Natomiast Greiser oświadczył, iż "naród polski musi być ujarzmiony", obiecując, że Polska z całych sił będzie służyła Hitlerowi i Rzeszy. Następny mówca Gauobmann Arbeitsfrontu Derichsweiler nazwał Polaków "narodem pomocniczym", który należy traktować z jaknajwiększą surowością. (PAT)

x x x

Na konferencji niemieckich władz kolonizacyjnych w Bazarze w Poznaniu Greiser oświadczył, iż "Wartheland sta nie się śpichlerzem Rzeszy i rezerwu arem chłopstwa niemieckiego". Poza tem zapowiedział przyszłą kolonizację w oparciu o dziesiątki tysięcy byłych wojskowych niemieckich. Greiser podkreślił znaczenie tych zamierzeń z punktu widzenia akcji germanizacyjnej, kończąc, iż "przyszłością narodu niemieckiego nie jest przemysł zachodni, lecz tereny wschodnie."

Dyrektor Kummer, były minister rol-

nictwa Rzeszy oświadczył, iż należy rozwiązać problem sił roboczych, gdyż w wypadku długoterminowego zatrudnienia wielkiej liczby robotników rolnych polskich, kraj ten nie stanie się niemiecki, istnieć bowiem będzie niebezpieczeństwo jeśli chodzi o niemiecki język, zwyczaje i rasę. Kummer w związku z tem proponuje staranne wybieranie osadników według ich wartości rasowych i moralnych, oraz stworzenie warunków ułatwiających napływ Niemców. Hasłem tej akcji ma być "germanizować ziemię - a nie ludzi."

x x x

W oświadczeniach tych znajdują wyraz troski okupantów, na które nieraz już tutaj zwracano uwagę.

Zapowiedź Greisera, że akcję kolonizacyjną podejmą na dobre dopiero zastępy zdemobilizowanych żołnierzy, jest jeszcze jednym przyznaniem się, że w oparciu o ludność cywilną i o cywilne metody działania Niemcy nie potrafią sprawy tej rozwiązać. Muszą się uciekać do przymusu i wojska. Znamienne są też uwagi dr Kummera. Zdradzają one obawę, że na ziemiach, włączonych do Rzeszy, nie Polacy się zniemczą, lecz Niemcy się spolonizują, zatracając swój język, zwyczaje i rasę.

Obawy dr Kummera są świadectwem żywej wotności polskiej rasy a także świadectwem, jak bardzo głęboką jest polskość ziem inkorporowanych do Rzeszy: Niemcy nie mogą jej przełamać, lecz ona ich łamie. Przeciw tym siłom natury, narosłym przez wieki, niewiele wskóra nawet owa "elita" niemieczyzny, którą dr Kummer pragnie szturmować Polskę. (PAT)

x x x

W Grudziądzu Forster oświadczył, iż Niemcy "po zwycięstwie" skolonizują Pomorze, sprowadzając na te ziemie 1 do 2 milionów Niemców. (PAT)

x x x

W Poznaniu odbyła się konferencja niemieckich władz kolonizacyjnych. Hasłem konferencji było: "zabezpieczenie granic Rzeszy przez stworzenie chłopstwa niemieckiego na wschodzie i zachodzie". (PAT)

x x x

"Krakauer Zeitung" donosi, iż ogólna suma wydatków niemieckich związanych z akcją kolonizacyjną na terenach polskich włączonych do Rzeszy, sięga 65 miliardów marek, z czego 12 miliardów przeznaczonych jest na urządzenie i wyposażenie nowych gospodarstw rolnych. (PAT)

x x x

Według oficjalnych danych niemieckich,

w roku 1940 z Wielkopolski do Niemiec wywieziono 300.000 ton zboża i 100.000 tonn kartofli. Niemcy wcale się nie wstydzą ogłaszać tego rodzaju statystyk, będących dobitnym dowodem do jakiego stopnia ziemię polskie są przez nich ogałacane.

x x x

Według "Litzmannstaedter Zeitung" w Łodzi mieszka obecnie 90.000 Niemców. Wynikałoby z tego, że liczba niemieckiej ludności nie uległa w Łodzi powiększeniu od czasów wcielenia tego miasta do Rzeszy, albowiem przed wybuchem wojny w Łodzi również mieszkało blisko 100.000 Niemców.

Według tego samego dziennika, liczba Niemców w Poznaniu wynosi obecnie 60.000. Przed wybuchem wojny liczba Niemców w stolicy Wielkopolski nie przekraczała 10.000. Od chwili wcielenia Poznania do Rzeszy przybyło więc 50.000 Niemców. Trudno zorientować się jaki jest stosunek procentowy Niemców do Polaków, gdyż brak danych ile ludności polskiej w Poznaniu pozostawiono. Przed wojną Poznań liczył prawie 300.000 ludności. (PAT)

x x x

Jak donosi "Litzmannstaedter Zeitung" za słuchanie polskich audycji radiowych z Londynu skazano na pięć lat ciężkiego więzienia Piotra Wójcika, lat 56, z Gliwic, a w Katowicach Józefa Wróbla z Sucheju. (PAT)

POLACY NA CBCZYŻNIE

Do Haify przybyło 400 emigrantów z Polski, Czechosłowacji, Niemiec i Jugosławii. Pośród 150 uchodźców polskich znajduje się 70 Żydów, przybyłych z Aten, gdzie przebywali kilka miesięcy. Uchodźcy podkreślają znakomity stosunek urzędów konsularnych angielskich i polskich, dzięki któremu otrzymali oni wizy wjazdowe do Palestyny. Uchodźcy z Polski otrzymali bezpłatny przejazd. W Palestynie troszczą się o nich miejscowe władze polskie.

x x x

W dniu 25 ub.m. Polonia w Tyberiadzie uczciła pamięć zmarłego w dn. 30 czerwca 1940 r. z odniesionych ran, strzelca Brygady Karpackiej Michała Bielca. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. dr Fr. Ziebura. Po nabożeństwie udano się w pochodzie na cmentarz katolicki. Tam na pięknie przybranym w zieleni, kwiaty i wieńce z szarfami o barwach narodowych, grobie poległego rodaka, ks. Ziebura dokonał poświęcenia Krzyża, ofiarowanego przez władze angielskie.

JAK KILIŃSKI USZYŁ BUTY MOSKALOM

- Pani Zajac kochana, słyszała pani, co to w przewodnią niedzielę ma się wyprawiać na Starówce i Krasieński placu. Podobnież figure ja kiegości pułkownika mają na skwerku stawiać, co na Szerokiem Dunaju mieszkał. Czy to będzie ten taki niędu ży brenet, którego dzień w dzień swego ordynarza do kochanej paniusi po włoszczyznę przysyłał ?

- Ale gdzie tam, moja pani, owszem, ten brenet przyjemny był facet, chociaż nie duży, ale on po pierwsze nie na Szerokiem tylko na Wąskiem Dunaju mieszkał, a po drugie na figurę jest jeszcze za młody i w żyjącym stanie się znajduje, tylko go do miasta Łodzi przenieśli na posadę.

Na skwerku stawiać pułkownika owszem, stawiają, ale Kilińskiego.

- Nie znam.

- Znać go pani Kropidłowska nie możesz, bo ładne parę lat temu już nie żyje. W każdym bądź razie, musiałas pani o niem słyszeć.

- Tak Bogiem a prawdą paniusi powiem, to nie.

- A wstydz się pani. Na Starem Mieście, tyle lat pani zamieszkuje, i o pułkowniku Kilińskim z Szerokiego Dunaju spod piątego numeru pani nie słyszała.

- Moja pani, czy to ja gdzie chodzę, jak ten Samson po całych dniach w domu siedzę, tyle, że do pani Zajac za sprawonkiem wyskoczę, to kto mnie miał o tem pułkowniku zznać ?

- Kiedy tak, to posłuchaj mnie pani, tylko byle komu tego paniusi powiem, niech pani nie powtarza, bo chociaż o nieboszczyku, ale jestem tą kobietą, że plotek robić nie lubię.

- Pani Zajacowa złota, u mnie sekret kamień woda. Pary z gęby nie puszcza.

- No to posłuchaj pani. To był jeszcze przed wojną, za ruskiego. Kacapy się po Warszawie rozbijali i katolicki naród za psie pomiotło nie mieli. Ten ów Kiliński był szewcem na pasową robotę. Miał sklep na Pivnej, w warsztacie samych czeladników

dziesięciu u niego siedziało. Powodzenie miał dobre, ale nic go nie cieszyło, tylko od rana do nocy szewcka pasja go ogarniała, że Mochy w Warszawie ważniaków odstawiają.

A trzeba pani wiedzieć, że miał on wśród nich sporą klientelę i na tych się po cichu odgrywał.

Jak widział, że którego kacap na małym palcu odcisk posiada, naumyślnie za wąski w tem miejscu kamasz mu robił. Gienierał - gubernatorowi Paszkiewiczowi wyszykował sztyblety takie na podbiciu niskie, że kacapi na ledwo nogami pociągał. Cały dzień z Zamku mu się wyjść nie chciało, tylko przez okno patrzył, co się w Warszawie dzieje.

Ale Kilińskiemu było tego mało i postanowił sobie, że musi ze wszystkim ruskich z Warszawy przegonić.

Z niejakim Sierakowskim, jatkowem rzeźnikiem się namówili, że szewcy razem z rzeźnikami w pierwszą święto Wielkanocy na kacapów się ruszą i taki jem dadzą wycisk, że te muszą z Warszawy pryskać.

Tak też się moja pani stało. Jak zaczęli te warszawskie remiechy ruskich z dwóch strony zajmować, kacapy dudy w miech i dawaj Nowem Zjazdem do mostu Kierbedzia zjeżdżać, a szewcy z rzeźnikami za niemy. Leją ich czem popadło, a te nie mogą bardzo uciekać, bo ich ciasne kamasze piją. Na jednej nodze dranie skakali a co który do Wisły się dostał, sztyblety zdrucał i dawaj odciski mocz. A majster Kiliński jak swoich ich zbierał i na Daniłowiczowskie do Centralnego mamra zamykał.

- Tak draniom i trzeba było, po kiego cholere do cudzego kraju się pchali.

- A najwięcej odegrał się Kiliński na tem gubernatorze Paszkiewicz, Flejtuch to był i brudas straszny, to też w kryminale takie robactwo sobie zapuścił, że go żywcem wszy zjedli.

Kiliński pułkownikiem się został, same wojskowe buty potem robił, czeladzi miał kapitanów, a poruczników za terminatorów trzymał.

(Wiech).